Dzisiaj 6 stron

Wydanie poranne

Cena 10 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chełmikowski. Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 56 Poznań, sobota dnia 2 lutego 1935 Rok 30

Dyskusja o polityce zagranicznej

Poseł Stroński o odosobnieniu Polski — Odpowiedź min. Becka

Nawiązując do treści wczorajszego przemówienia min. Becka na komisji spraw zagranicznych — ogłoszonego w naszem wydaniu głównem z dn. 2 bm. — podajemy poniżej przebieg dyskusji:

Warszawa, 1. 2. Po exposé ministra Becka zabrał głos poseł Stanisław Stroński (Kl. Nar.), który wygłosił półtora-godzinne przemówienie. Stwierdził on, że pomyślne okoliczności zaistniały dla Polski na początku 1933 r. z chwilą powstania Trzeciej Rzeszy. Przez to upadło porozumienie Rosji z Niemcami, zmienił się stosunek Europy zachodniej do Niemiec. Sowiety zapowiedziały wstąpienie do Ligi Narodów.

NOWE TORY

W lutym 1934 r. doszedł do władzy we Francji rząd Doumergue'a, Pétaina i Barthou. Tymczasem Polska wyodrębniła się w polityce od Europy zachodniej i poczęła prowadzić wobec Niemiec politykę inną, aniżeli dawniej. Powstały z tego tytułu zarzuty, gdyż ułożenie naszych stosunków z Niemcami musi być inne, niż z państwami zachodniemi. Trzeba było ściśle określić, do czego ten układ z Niemcami ma prowadzić, jakie ma dać korzyści. Tymczasem urzędowa polityka polska otoczyła go tajemniczością, co było tem szkodliwsze, że Berlin określał to gorliwie jako zwrot w polityce polskiej. Zaniepokojone Sowiety opinjami i działalnością obozu rządzącego w Niemczech, pochodem niemieckim na wschód, zwróciły się do Polski, aby poręczyć nietykalność państw bałtyckich.

Tymczasem próba ta nie dała wyników. W Sowietach zrozumiano to w ten sposób, że jesteśmy w tej sprawie zanadto związani z Niemcami. Wizyta ministra Becka nie rozproszyła całkiem tych wątpliwości.

Sprawa ta jest taksamo aktualna dla Czechosłowacji, gdyż Niemcy również bardzo silnie prą ku Austrji. Tam powstało przypuszczenie, że porozumienie Polski i Niemiec ma to znaczenie, że Polska nie troszczy się o los Austrji.

FRANCJA

Ważnym czynnikiem jest Francja, gdy tymczasem właśnie z Berlina twierdzono najmocniej, że układ nasz z Niemcami jest rozluźnieniem sojuszu Francji i Polski. Wizyta Barthou nie dała oczekiwanych rezultatów, a w Berlinie pozostaje nadal wrażenie, że w stosunkach polsko-francuskich wskutek układu z Niemcami dużo się zmieniło.

Jest jeszcze sprawa t. zw. paktu wschodniego. Sowiety zaproponowały w maju zabezpieczenie pokoju na wschodzie. Nato Polska powinna była oświadczyć, że dla nas wszelkie poręczenie jest niezmiernie ważne i najchętniej przyłoży do tego rękę. Tymczasem nasze głosy urzędowe i półurzędowe utrzymywały, że pakt ten jest niepotrzebny i wogóle okazywały niechęć do niego. Byłoby to jeszcze pół biedy, ale nieszczęście chce, że jednocześnie Niemcy powiedziały, że za żadną cenę nie przystąpią do tego paktu i na oczach całego świata stwierdziły, że stanowisko Polski w kwestji status quo na wschodzie Europy jest takie same. A przecież nie ulega wątpliwości, że interesy Polski oddawna już leżały właśnie w tym kierunku.

NIEMCY

W stosunkach gospodarczych polsko-niemieckich otrzymujemy od Niemiec pewne niezbędne artykuły, lecz niewiele, a wzamian Niemcy od nas otrzymują artykuły pierwszej potrzeby. Polska dostarczyła im produktów rolniczych za 5 miljonów, a nabyła blisko za pół miljona rozmaitych towarów.

Sprawa ludności polskiej w Niemczech jest nieuregulowana. Stamtąd słychać nieustanne skargi, że nawet w domu nie można mówić po polsku, podczas gdy stosunek ludności niemieckiej w Polsce idzie w kierunku „zgleichschaltowania" całej ludności niemieckiej w Polsce do ludności w Rzeszy niemieckiej. Umowa z 26 stycznia mowi wprawdzie o poszanowaniu granic, ale już teraz pojawiają się niepokojące oświadczenia niemieckich mężów stanu. Hitler w rozmowie z deputowanym Goyem oświadczył, że nie ma roszczeń na zachodzie, ale co się tyczy wschodu, to jest rzecz inna. Podobne oświadczenie złożył minister Neurath w grudniu. Po głosowaniu w Saarze Hitler powtórzył, że obecnie już niema żadnych roszczeń na zachodzie. Podczas rozmowy red. Smogorzewskiego z Hitlerem była możność postawienia pytania, dlaczego jest co innego na zachodzie, a co innego na wschodzie. Ale sposobność ta została pominięta. W stosunkach polsko-niemieckich niewszystko jest wyjaśnione. Tembardziej podkreślić należy brak miary w stanie rzeczywistym, a zwłaszcza w niezwykłej serdeczności, która objawiła się w odwiedzinach Göbbelsa i ost. wizycie Göringa, a bywa tak, że, polując na dziki i rysie, strzela się bąki.

SĄSIEDZI

Co się tyczy Gdańska, to po zawarciu umów, w gospodarce portowej sytuacja Gdańska uległa poprawie, a w sprawach ludności polskiej wszystko idzie dalej, jak po grudzie. Przewodniczącym senatu został p. Greiser, który jest zastępcą Förstera.

Nastroje na Litwie uległy zmianie. Zaczęto tam rozumieć wobec niebezpieczeństwa niemieckiego, dlaczego w swoim czasie Jagiełło połączył się z Polską. Tymczasem obecnie usposobienie pojednawcze Litwy wobec Polski uległo również modyfikacji. Podobnie rzecz się ma z Łotwą i Estonją, które w rezultacie zawarły pakt bałtycki.

Stosunki z Czechosłowacją ułożyły się bardzo niepomyślnie. Pierwszy zatarg o ludność polską w Czechosłowacji nie doprowadził do pomyślnego załatwienia. Nastroje tam uległy niekorzystnej zmianie, bo gdy dotychczas Czechosłowacja szukała oparcia o Polskę, jako o wielkie państwo słowiańskie, to dzisiaj przejawia się tam tendencja, ażeby może oprzeć się o Rosję.

Z Jugosławją nic nas nie dzieli, a znalazły się powody do ochłodzenia stosunków. Niezupełnie pomyślnie układają się stosunki z Rumunją. Stosunki z Francją muszą być oparte o zasady samodzielności i równorzędności. Zwalczaliśmy politykę briandowską, ale gdy przyszedł do steru rząd Doumergue'a, Pétaina i Barthou i gdy przyjechał min. Barthou do Warszawy, okazało się, że właśnie z tym rządem mamy najwięcej nieporozumień. Doszło do tego, że Francuzi pytają się, co się dzieje z sojuszem Polski. Z Czechosłowacją mamy też to samo. Jeżeli się zważy, że w Czechosłowacji i Francji takie stanowisko Polski budzi obawy, to zrozumie się ciążenie tych państw do Rosji.

ODOSOBNIENIE

Oceniając ogólne wyniki naszej polityki zagranicznej, dochodzi się do przekonania, że Polska jest na drodze dalekoidącego odosobnienia. Minister wspomniał o polityce mniejszości w Genewie. Takie akcje trzeba było należycie przygotować z przyjaciółmi. Tymczasem nie przeprowadziwszy rozmów, wszyscy sojusznicy byli zaskoczeni tem stanowiskiem, a przedstawiciele mocarstw zgodnie oświadczyli, że jednostronne wypowiedzenie traktatów nie jest ich rozwiazaniem. Mogliśmy uzyskać stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów, gdy wypłynęła sprawa wejścia Rosji do Ligi Narodów.

Tymczasem polityka zagraniczna musi być w zgodzie z polityką obrony granicy państwa. Nasz budżet nie przekracza 600 miljonów złotych. Zaś budżet niemiecki militarny wynosi około 2 miljardów i przekracza nasz budżet wojskowy dwu- do trzykrotnie. Polityka polska robi wrażenie tajemniczości. Popularnie mówi się: „Jak się gra brydża stale z dziadkiem, to jest źle". P. Miedziński: Dobry dziadek nie jest zły. Poseł Stroński: Polska znalazła się w odosobnieniu. Trudno prowadzić politykę bez poparcia całego narodu.

Inni mówcy

Poseł Czapiński (P. P. S.) zarzuca polityce oficjalnej tajemniczość i twierdzi, że tej tajemniczości nie rozwiązało nawet dzisiejsze przemówienie ministra. Polityka zagraniczna niewiele sobie robi z głosów niezadowolenia. Nie można o tem mówić i pisać, bo głosy opinji ulegają konfiskacie. W Rosji powstały najrozmaitsze przypuszczenia co do naszej współpracy z Niemcami. Trudno wystąpić przeciwko tym pogłoskom, bo nie mamy odpowiedniego materjału. Wszyscy z Francją na czele głowią się nad odpowiedzią, lecz szukają bezskutecznie. Hitler powiedział, że polityka niemiecka na południu i zachodzie nie ma widoków powodzenia i trzeba pójść na wschód. A. Rosenberg w swojej książce „Mit XX wieku" na stronie 633 powiada, że trzeba odebrać terytorja tym impotentnym i bezwartościowym Polakom. W zakończeniu oświadcza, że PPS. uważa urzędową politykę za niewłaściwą i szkodliwą dla Polski.

Dalej głos zabrał pos. Róg (Str. Lud.), atakując politykę, która doprowadza tylko do zbliżenia z Niemcami, a osłabienia dotychczasowych stosunków z Francją i M. Ententą. „Pragnęlibyśmy, ażeby kierownictwo naszej polityki dało jak najmocniej wyraz dalszego wprowadzenia stosunków polsko-francuskich z powrotem w łożysko wzajemnego zaufania."

W dalszym ciągu przemawiał poseł Lewicki (Ukr.), poruszając sprawę stosunku Polski do mniejszości narodowych. W stosunku do paktu wschodniego naród ukraiński zajmuje stanowisko zupełnie negatywne.

Obszerną replikę wygłosił pos. Miedziński, polemizując kolejno ze wszystkiemi przemówieniami, a najobszerniej z wywodami posła Strońskiego. Dowodził, że poseł Stroński nie jest dobrze poinformowany. Bardzo znamienny był ustęp jego przemówienia, dotyczący ś. p. Barthou i Francji. Nawiązując do jego pobytu w Polsce i podkreślając z naciskiem, że ten krok tragicznie zmarłego ministra Francji był przyjęty w Polsce z najgłębszem sercem, odpiera poseł Miedziński zarzuty, jakoby z naszej strony była prowadzona jakakolwiek gra prestiżowa. W stosunkach naszych z Francją chodziło wyłącznie o względy rzeczowe. Opinja francuska jest często źle poinformowana. P. Stroński powiedział dzisiaj rzecz, którą uważa za szkodliwą, mianowicie, że mylą się ci, którzy liczą na złą sytuację we Francji. Poseł Stroński: „Nic podobnego nie powiedziałem. W głowie mi to nie powstało". Miedziński: „Może nie w głowie, ale w języku. Chcę z tego miejsca kategorycznie podkreślić, że nie było takiego wypadku, aby ktokolwiek z nas liczył na osłabienie Francji. (Oklaski). Jedynie Francji zawsze tylko najwięcej życzymy siły, powodzenia, szacunku i szczęścia". (Huczne oklaski). Osobny ustęp poświęcił poseł Miedziński Czechosłowacji, występując energicznie przeciwko jej polityce.

Dyskusja nad exposé pana ministra miała wykazać, czy mamy nosa w polityce.

Odpowiedź min. Becka

Po pośle Miedzińskim zabrał głos minister Beck.

W przemówieniu swem poruszył przedewszystkiem sprawę metody dyskutowania na komisji spraw zagr. „Parokrotnie w toku przemawiania jednego z mówców, a mianowicie p. Strońskiego, spotkałem się — mówi p. Beck — z dowolnemi zupełnie oświadczeniami o rzekomej treści negocjacji dyplomatycznych, dokonanych między nami a krajami z nami zaprzyjaźnionemi. Pos. Stroński mówił o rzekomej treści naszej wymiany poglądów z Rumunją w sprawie paktu wschodniego i o wymianie poglądów między Rumunją a państwami bałtyckiemi, mianowicie Łotwą i Estonją w okresie mojej podróży. W tych warunkach jestem dosyć bezbronny, gdyż ze zrozumiałych powodów nie mogę przytoczyć treści korespondencji dyplomatycznej, która jest poufna ze względu na moje obowiązki wobec rządów, z któremi o tych rzeczach korespondowałem. Ograniczę się do stwierdzenia, że obie interpelacje, tak sprawy wymiany poglądów z Rumunją, jak i z państwami bałtyckiemi, były całkowicie niezgodne z prawdą". (Pos. Stroński: „Szkoda, że się nie prostowało, kiedy cała prasa europejska o tem pisała"). Minister Beck: „To nie należało do moich obowiązków".

Następnie poruszył minister spraw zagr. sprawę deklaracji bałtyckiej. Na propozycję Sowietów co do gwarantowania terytorjów państw bałtyckich rząd polski odpowiedział, że na tego rodzaju propozycję może odpowiedzieć tylko wówczas, o ile państwa zainteresowane tego sobie będą życzyły. Chodzi bowiem o uszanowanie ich suwerenności. Odpowiedzi, które otrzymaliśmy, nie dały podstawy do dokonania takiej transakcji.

Na zakończenie obrad zabrał głos poseł J. Radziwiłł, jako prezes komisji spraw zagranicznych, reasumując, że w przemówieniu ministra znalazła wyraz cała zasada naszej polityki zagranicznej nie mięszania się do spraw państw suwerennych bez ich poprzedniej zgody. Na tem obrady zakończono.

Tam, gdzie dojrzewają tanie pomarańcze

Dojazd do Walencji przez różaną drogę — Huerta — Las pomarańcz — W mieście: zabytki, kościoły, rynek pomarańcz i kwiatów, port

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego".)

Królestwem, a właściwie obecnie — republika pomarańcz jest bezsprzecznie Hiszpanja, dokładniej południowo-wschodnia jej część, Aragonja, której stolicą jest prześliczna Walencja. Trzecie z rzędu miasto Hiszpanji, z pół miljonem mieszkańców. Pierwszy port eksportowy.

Dojechać do Walencji można codziennie doskonałą linją okrętów luksusowych, która zapewnia stałą komunikację z Barceloną, lecz kto się chce przekonać o bogactwie hiszpańskiej kampanji, ten wybierze drogę lądową pociągiem, lub autem.

Jedziemy poprzez pola czerwone winnic, później przez gaje oliwne, aż wreszcie przed zdumionemi naszemi oczyma wyrasta — dosłownie — las pomarańczowych drzew. Droga wysadzana różanemi krzewami, a jak okiem sięgnąć setki, tysiące drzew, pokrytych, co mówię, oblepionych czerwono złocistemi kulami.

Jasne niebo, słodka, ciepła atmosfera. Jesteśmy w tak zwanej słynnej Huercie. Huerta, to cała chluba, radość, i dochód miasta Walencji. Właściciele olbrzymich obszarów Huerty należą do najbogatszych hiszpańskich grandów. Czerpią z niej nielada dochody, choć cena hurtowna na pomarańcze jest bardzo niska, a ilość ich tak wielka, że nieraz przez parę lat nie zbiera się z części drzew owocu wcale, ponieważ się to nie opłaca.

Jedziemy prawdziwym ogrodem, zdala wyrasta biała Walencja, jak najpiękniejszy kwiat. Strzelają w górę liczne wieże kościołów. Najwyższa to katedralna, popularna migueleta (64 m.). Wjeżdżamy przez starożytną bramę Serranos, pamiętającą czasy Arabów, gdy to bohaterski Cyd zdobywał miasto, a po jego śmierci wdowa Chimena po dzielnej obronie musiała gród opuścić.

Liczne stare, hiszpańskie domy, o koronkowej, czarnej kracie, przez którą widać ukwiecone podwórza, z niezdowną studnią i marmurowemi schodami, wiodącemi na piętro. Takim jest pałac markiza de dos Aguas.

W XV wieku Walencja była najruchliwszem centrum artystycznem. Jacomart, Llanos i Almedina, uczniowie Da Vinci, pozostawili liczne dzieła w kościołach. Również Ribera, Ribalta, Greco, Zurbaran, — z nowszych: Sorolla, El Bosco, Goja są bogato reprezentowani w muzeum, pierwszem w Hiszpanji po Madrytskim Prado. — Gmach Lonja, Consulado i Palacio de la Diputacion są cudami architektury.

Rynek w mieście, który należy do osobliwości i trzeba go obowiązkowo zwiedzić, jest cały zawalony pomarańczami w cenie 20 — 30 groszy kilo. Pomarańcze widnieją wszędzie, gdzie się nie obrócić. Dziwna jednak rzecz, w samej Walencji nie tak łatwo trafić na dobrą pomarańcz. Pomarańcze wyśmienite z Walencji dostać można w Madrycie, w Saragossie, Barcelonie, — wszędzie, nawet w odległym Poznaniu, coprawda nie za 30 gr., tylko nie w samej Walencji, gdyż na rynku sprzedaje się już te, które nie nadają się na eksport, na który przeznaczone są gatunki najlepsze.

Słynie Walencja również ze swoich kwiatów. Rynek kwiatowy również należy zwiedzić. Znajduje się on w oryginalnej okrągłej, oszklonej podziemnej sali, na samym środku głównego placu. Schodzi się i olśnionym staje wśród ogromnego bukietu przeróżnych najpiękniejszych kwiatów, które dopiero w tym błogosławionym klimacie osiągają maksimum piękna barw i wielkości. Urocze, czarne główki kwiaciarek, słynnych z piękności Walencjanek, uśmiechem lśniących zębów wabią do siebie. Znane powszechnie są tutejsze zabawy kwiatowe. Walencja stroi wozy kwiatowe nawet dla nych miast.

Port odległy jest od środka miasta o cztery kilometry. Złocą się tu całe góry pomarańcz. Stąd odchodzą pokaźne ładunki na cały świat. W pobliżu piękna plaża i elegancki yacht-club, gdzie odbywają się wytworne dancingi.

Wyjeżdżamy znowu do uroczej Huerty. Rozległe pola ryżowe, chałupki pobielane, pokryte ryżową słomą. — Gdzieniegdzie kępki sosnowych lasów przypominają dziwnie krajobraz odległej, polskiej wsi. Gdyby jeszcze można było te złotodajne jabłonie południa przesadzić na pole poznańskie, mielibyśmy pomarańcze nietylko po złoty trzydzieści, ale nawet i po czterdzieści groszy kilo. Cóż, kiedy nasze słońce niema żaru i bladym, rzadkim jest gościem.

Westchnąć tylko można i roić złote sny.

ZOFJA GRODZKA.

Chcą „służyć" ludowi za brzęczące srebrniki...

Niesłychane pretensje grupy posłów ludowych

Warszawa, 1. 2. Posłowie ludowi mieli płacić w myśl uchwały partyjnej 97 zł od osoby na rzecz stronnictwa.

W piątek grupa posłów i senatorów w sprawie tej oświadczyła, że nie wniosą do kasy partyjnej składek, o ile nie zostaną uwzględnione rozmaite warunki, a to: zapewnienie na przyszłość mandatów poselskich i senatorskich, dopuszczenie do władz partyjnych przedstawicieli tej grupy i uznanie „Polski Ludowej" organem partyjnym. Ponieważ władze warunków tych nie uwzględniły, grupa zgłosiła wystąpienie z klubu. Jest to 11 posłów stronnictwa chłopskiego: Waleron, Czernicki, Krysa, Sawicki, Margul, Dobroch, Kotarski, Wojtasik, Pac, Springerowa, Mochniel oraz sen. Szafranek.

Śladami „kajzera" Wilhelma

Hans Siegfried von Dernow zbiegł z Berlina do Holandji — „Okólnik" do wierzycieli

Głośny od przeszło miesiąca Hans Dernow, wsławiony ucieczką przed wierzycielami z Poznania do Berlina, dał o sobie znak życia — i to w bardzo oryginalny sposób. Wielki patos, w który wżył się już zwyczajem hochstaplera, widocznie nie opuszcza go. Widocznie przeląkł się on jednak „przyjaźni" polsko - niemieckiej, gdyż „zwiał" z Niemiec do Holandji wzorem „kajzera" Wilhelma.

Nawiasem wypada nadmienić, że właścicielka magazynu, p. Zofja Dernow, w pierwszych dniach miesiąca stycznia nadesłała z Berlina list z dyspozycjami dla personelu, w którym zarządziła przekazywanie zbieranych w magazynie kwot na konto bankowe. Parze hochstaplerów, którzy na kilka godzin przed wyjazdem do Berlina zgłosili przecież w poznańskim sądzie grodzkim upadłość, chodziło o wydobycie jeszcze więcej groszy. To się jednak nie udało, gdyż składem zarządzał już imieniem masy upadłościowej p. Kabaciński. Odbywały się wówczas sławne „pielgrzymki" wierzycieli, zamówionych na Sylwestra, i niedowierzających jeszcze, że istotnie ich zarwano. Niektórym z nich zdawało się, iż był to żart noworoczny. Dopiero rzeczywista rzeczywistość zbudziła ich z sennego mirażu. Przed magazynem Zofji Dernow Żydzi stawali, jak pod — ścianą płaczu.

W postępowaniu upadłościowem ustalono, iż pretensje wierzycieli wynoszą 71 tysięcy złotych. Tę sumę zgarnęli Dernowowie i zabrali do Berlina, nie licząc pieniędzy, podjętych z kont P. K. O. i K. K. O. pow. poznańskiego.

W tych dniach Dernow nadesłał wierzycielom „okólnik", stanowiący bajeczny dokument jego tupetu. Po niemiecku pisany list, zaadresowany był do „Szanownych wierzycieli". Aby dodać sobie trochę autorytetu, list pisany był na blankiecie hotelu Schiller, jednego z najbardziej renomowanych w Amsterdamie. Dernow donosi, że znajduje się obecnie na ziemi holenderskiej i wytoczy prasie polskiej skargę o spotwarzanie go, gdyż w notatkach pism polskich, omawiających jego ucieczkę, snuje się domysły, iż musiał on mieć jeszcze inne dochody, oprócz zysków z handlu. Zamierza wytoczyć prasie polskiej skargę, i dopiero po zrehabilitowaniu się powróci i — ureguluje swe należności.

Stroskani wierzyciele pocieszyli się treścią tego listu, ubawiwszy się nią serdecznie, — zwłaszcza obietnicą uregulowania należności. Z wiadomości o Dernowie wynika, że usiłuje on na gwałt robić własną „historję", znamionującą spryciarzy ciężkiego kalibru.

W Poznaniu tymczasem sprawy Dernowa likwiduje się powoli. Wierzyciele dostaną z masy upadłościowej niewiele.

Magazyn, jak się dowiadujemy, przejmuje nowy właściciel. Jest nim przedsiębiorczy kupiec, długoletni dysponent firmy Drożyński, p. Bogdan Habrych. Niezadługo godło magazynu firmy Dernow przejdzie do historji.

Nawiasem należy jeszcze dodać, że szyld ten ma swą historję. Przy założeniu składu p. Hans Dernow prowadził magazyn na własne nazwisko. Potem zdarzyło się, że amator rasowych psów i konnej jazdy spadł z konia i potrącił się lekko. Ten wstrząs miał na bieg interesów, prowadzonych pod firmą Hans Dernow, ten wpływ, że godło zamieniono na Z. Dernow. Czasami p. Hans Dernow dowodził, że jest właścicielem, gdyż na imię mu Hans Zigfried, a inny raz, gdy to było wygodniej, że właścicielką magazynu jest p. Zofja Dernowowa. Była ona też właścicielką w ostatnim czasie, tak że do masy upadłościowej przyjmuje się tylko pretensje do p. Zofji Dernowowej.

Czy było tak, czy inaczej, firma ta w ostatnim czasie, jak to się obecnie okazuje niezbicie, nastawiona była wybitnie na to, aby jak najdotkliwiej i możliwie skutecznie „szarpnąć" swych wierzycieli. (kl)

Z CHWILI

„ABC — Nowiny Codzienne" zwraca uwagę na zalew Wołynia filmami sowieckiemi.

„Powodzenie filmów sowieckich na Wołyniu — pisze ten dziennik — jest rzadko spotykane, a frekwencja w kinach graniczy wprost z masowym obłędem. Widownię zapełniają w pierwszym rzędzie typy, jakie w kinie albo wogóle, albo rzadko się spotyka. Jak pielgrzymki wiernych do cudownego miejsca ciągną z sąsiednich wsi i miasteczek tłumy ludności, żądnej bolszewicko-ekranowego widowiska.

„Zapytajmy kto za propagandę tę płaci?... Tylko my!.. Jest ktoś, kto potrafi okoliczność tę bardzo umiejętnie wykorzystać i obsadza za pośrednictwem swych agentów calendarium nawet najmniejszych kin, szczególnie na kresach wschodnich, częstokroć ze szkodą dla filmów polskich. Są to niby pociągnięcia handlowe, za któremi — rzecz prosta, — kryje się zupełnie inny cel. Niema filmu sowieckiego bez mniej lub więcej jawnych pierwiastków agitacyjnych. Lecz to mało! Do każdego filmu sowieckiego dochodzi specjalny dodatek ilustrujący całkiem jawnie, że najidealniejszym ustrojem jest ustrój bolszewicki. A publiczność potwierdza to frenetycznemi oklaskami na widowni... Czy ten kult, to jawne uwielbianie wrogiego nam ustroju ma się dokonywać za aprobatą i tolerancją władz?..."

Sowiecka propaganda filmowa na naszych kresach wschodnich, gdzie przeważa ludność ruska i białoruska, specjalnie podatna dla wpływów bolszewickich, — jest oczywiście szczególnie niebezpieczna. Ale i wewnątrz kraju przydałaby się większa ostrożność z filmami sowieckiemi. Posiadają one dwie właściwości: z jednej strony mają one zawsze charakter propagandowy, fałszujący przytem istotny stan rzeczy w Rosji bolszewickiej, — z drugiej strony ich poziom techniczny, reżyserski i aktorski jest naogół wysoki, przez co ich oddziaływanie jest tem niebezpieczniejsze. Już przed wojną zresztą, w Rosji carskiej, twórczość filmowa stała wcale wysoko; Rosjanie wogóle posiadają uzdolnienia w tej dziedzinie, tak samo, jak w dziedzinie muzyki i teatru. Po wojnie zaś bolszewicy zrobili z filmu jeden z głównych instrumentów swej agitacji rewolucyjnej, rzucając na udoskonalenie przemysłu kinematograficznego olbrzymie fundusze.

Zatem — caveant consules! Nietylko już zresztą na Wołyniu, ale i w reszcie Polski — nawet w Warszawie i Poznaniu — komuniści wyzyskują przedstawienia filmów sowieckich dla swych celów, organizując specjalne „klaki" itp. Czas tej propagandzie położyć kres!

ANTONI MARCZYŃSKI

KAPRYS GWIAZDY FILMOWEJ

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy).

74)

Po chwili rozległ się okrzyk zachwytu Światopełka, który właśnie wgramolił się po drabince na podjum, wzniesione dokoła i równo z brzegiem elipsowatej kadzi, wysokiej na przeszło dwa metry:

— To jest łaźnia godna nietylko Ofelji, ale nawet Messalki!... tej starożytnej, ma się rozumieć

Całe podjum, dno kadzi i jej ściany wewnętrzne były „wytapetowane" ceratą nieźle imitującą marmur, daleko piękniejszy od tego, który szpeci front i tak już dostatecznie brzydkiego gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego. Podobny deseń posiadały kolumny (z tektury) i kulisy, otaczające z trzech stron tę ogromną łazienkę, a przedstawiające jej wewnętrzne ściany

— Cecil de Mill zawyje z zazdrości, gdy zobaczy fotos tej dekoracji i będzie chciał kręcić Kleopatrę na nowo. — sądził Światopełk. — A gdzie stanie operator?

— Tu jestem, — zabrzmiał mu nad głową głos Mońka Korzeniowskiego, który wraz z pomocnikiem i aparatem umieścił się na drugiem rusztowaniu, tak wysokiem, że osoby stojące na niem, mogły ręką sięgnąć do sufitu atelier.

— A nie zlećcie na podłogę z takiej wysokości.

— Gorzej się bam spaść na tę stronę do wody, — odparł Moniek, — dla tego też domagam dla siebie sznura celem przywiązanie.

— Dajcie mu tam jaką linkę, — polecił Światopełk, — a do czego pan się przytwierdzisz, do rusztowania?

— Niema głupich, panie dyrektorze; mam tu mocniejszy punkt podparcia i zaczepienia.

Owym pewniejszym „punktem podparcia i zaczepienia" był solidny hak, wbity w sufit atelier; wieszano na nim niekiedy pojedyńczy blok, który służył do podnoszenia najcięższych rekwizytów, raz nawet wisiała na nim platforma z operatorem i jego aparatem, był to więc „punkt zaczepienia" naprawdę mocny i wypróbowanej wytrzymałości. A jednak nawet te jego kwalifikacje nie miały dziś uchronić niektórych osób od nadprogramowej kąpieli...

— Zaczynamy próbę!

— Poprosić panią Nelly.

— Poco już? Żeby mi zmarzła w wodzie?

— Panie dyrektorze, jednakże ona musi wziąć udział w próbie.

— Wszelako on ma rację, szer direkter; właśnie podczas próby należy ją oswoić z zimną wodą, której sam widok nas wszystkich detonuje.

— Dobrze, dobrze, ale niechże przedtem Hamlet przerobi sam z jedną próbę, a potem dopiero każemy się zanurzyć jej.

— Słusznie. Alor u e notr Amle?

— Kto taki?

— No, Hamlet; wymawiałem z francuska poprostu.

— Hamlet!

— Panie Luppo!!

— Hallo, Mac Luppo!!! — wołano coraz głośniej, lecz nadaremnie, i napróżno zaglądano w każdy kąt ateljer; Maciek Łupa zniknął.

— I wy chcieliście, żeby Nelly siedziała w wilgoci bezproduktywnie przez tyle czasu!

— Ach, mą direkter, czyż mogłem przewidzieć, że jego tu niema?

— Ale gdzie się zaszył?

— Może wyszedł do kawiarni na podwieczorek, — rzekł Światopełk i natychmiast trzech statystów, najbardziej spragnionych łaskawego słówka właściciela wytwórni, kopnęło się ku drzwiom, wiodącym na schody, lecz Wachser zastąpił im drogę.

Wywiad z cowboy'em

Cudowne dziecko — Awantura w cyrku — W piękny wieczór

— Wywiad? Służę panu Redaktorowi! Mogę opowiedzieć tysiąc i jedną historyjek z mego życia. Może o stadzie wołów pędzonych przezemnie i moich towarzyszów pięćset mil poprzez spalone słońcem stepy Pampasu? Albo nie! Opowiem ciekawsze zdarzenie. Emanuelo! podaj dwa dżiny z pieprzem — na rachunek pana Redaktora!

— A więc — działo się to tutaj w Tampico, przed trzema laty. Byłem w przejeździe do mej osady rodzinnej w Ganajnato. Kieszenie miałem pełne pieniędzy; harowałem przecież przez dwa lata! W Tampico gościł cyrk wędrowny. Produkowało się tam pono jakieś „Cudowne dziecko", dwunastoletnia dziewczynka, reklamowana jako mistrzyni konnej jazdy. Śmialiśmy się do rozpuku, ja i moi koledzy: Co? taki berbeć chciałby zaimponować nam, synom Pampasu?! Należało jednak zobaczyć ten „cud", więc wieczorem poszliśmy gromadą na przedstawienie. Dodam, że byliśmy trochę zalani dżinem. Znudzony długiem czekaniem na rozpoczęcie spektaklu, wyjąłem rewolwer i wypaliłem pięć razy, celując wgórę. Skutek był ten, że namiot cyrkowy zawalił się nakrywając widzów, którzy się zabawnie trzepotali — niby ryby w sieci! A gdy namiot został już znowu dźwignięty, podeszła do mnie mała dziewczynka, oczywiście owo „cudowne dziecko". Jej czarne oczy ciskały błyskawice i ... poczęła mi wymyślać. Dalibóg: „cudowne dziecko!" Takiego asortymentu przepięknych słów nawet ucho cowboy'a jeszcze nie słyszało. Nagadawszy się do syta, mała przeszła do rękoczynów słowem: palnęła mnie dwa razy w twarz! Może nie uwierzysz, Senor, ale tak było rzeczywiście Cały cyrk ryknął potężnym śmiechem ... Zrobiło mi się głupio, chciałem jakoś zareagować, ale przecież bić dziecka nie wypadało; targnąłem ją więc zlekka za uszko ... I oto co nastąpiło: niesamowity cios „piąstki" dziesięcej spoczął na moim podbródku tak, że jak długi zwaliłem się na piasek. Leżąc, słyszałem jak cały cyrk chóralnie doliczył do dziewięciu: był to zatem całkiem prawidłowy „knock-out!"

Emanuelo! podaj jeszcze dwa dżiny z pieprzem — pan Literat zapłaci!

Więc słuchaj pan dalej: Wstałem i wyszedłem; cyrk huczał burzą śmiechu i gwizdów... Chciałem wrócić i z pierwszym lepszym z brzegu rozprawić się, dowodząc, że i moje pięści są coś warte. Lecz wnet się uspokoiłem; cowboye nie są mściwi! Bądź co bądź, to „cudowne" maleństwo zaimponowało mi. I przez dni kilka z rzędu chodziłem ukradkiem do cyrku.

Któregoś wieczora spektakl odwołano. Cały zespół artystów był przygnębiony; „cudowne dziecko" siedząc na skrzyni, płakało. Co się stało? Taki sobie zwykły incydent: dyrektor zabrał kasę i zwiał w niewiadomym kierunku. Żal mi się zrobiło dziewczynki. Jakoś głos wewnętrzny mi mówił, że dzieckiem tem powinienem się zająć. Zdjąwszy więc sombrero z głowy, począłem bąkać, że chętnie zabiorę małą ze sobą, że moi rodzice, nie mając córki, przygarną ją do siebie... Gdy w tem dziewczynka, zeskoczywszy ze skrzyni, wybuchnęła szalonym śmiechem. Także jej koledzy - artyści: głodomór, fakir indyjski, ogromca lwów, człowiek - wąż — pokładali się ze śmiechu. Co to miało wszystko znaczyć?

Zgniewany nie na żarty, postanowiłem tego samego wieczora wyjechać z karawaną, udającą się do Ganajnato. Zarzuciwszy worek podróżny na plecy, szedłem w kierunku karawanserji, gdy wtem zastąpił mi drogę mój „cud" cyrkowy. Dziewczynka zapytała mnie prosto z mostu, czy jestem żonaty? kiedy zdziwiony odpowiedziałem, że nie rzuciła mi się na szyję i poczęła gorąco całować!... Wieczór był piękny, Senor, na niebie wisiał księżyc niby olbrzymi złoty melon i chyba nigdy nie świeciło tyle gwiazd tam w górze! Szeptem zwierzyło mi się dziewczę, że liczy nie dwanaście, lecz dwadzieścia lat życia i w dowód prawdy podsunęła mi pod nos metrykę urodzenia...

Teraz niejedno zrozumiałem. Ale wierzaj mi, Senor, że ta mała mistrzyni konnej jazdy, sięgająca mi ledwo do pasa, zna się na fachu i potrafiła przez te trzy lata wcale nieźle okiełznać swego Camillo. No, ale mamy już własną małą haziendę, trochę wołów, owiec i nieco grosza w banku. Ale, ale! I mamy jeszcze coś: malutkie „cudowne dziecko!" Kr.

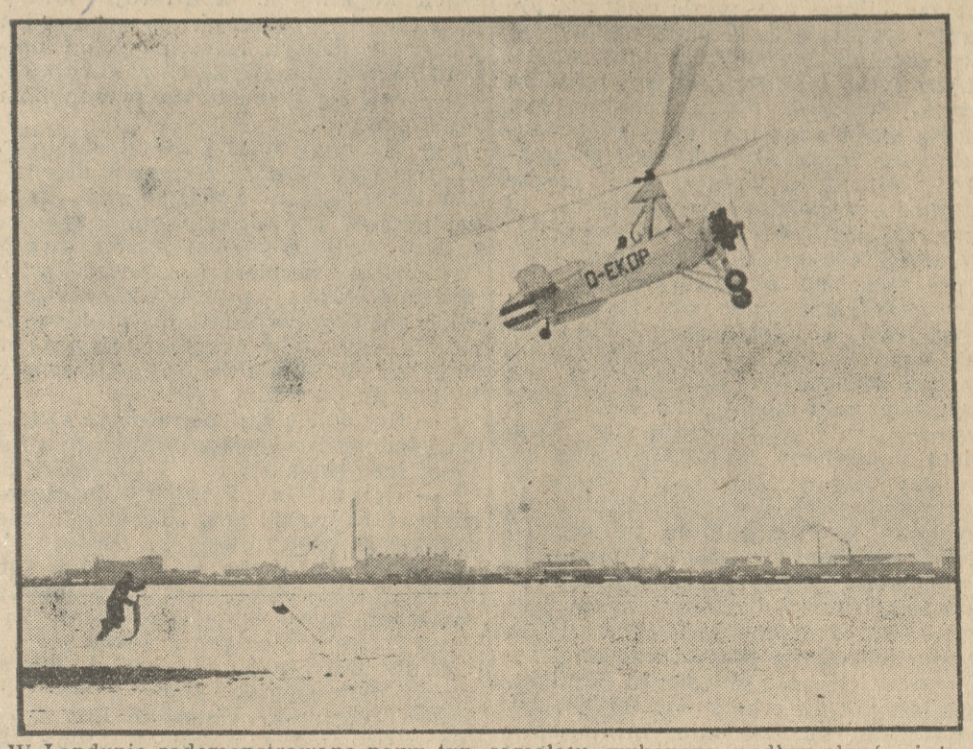

W Londynie zademonstrowano nowy typ samolotu, wykonany według planów inżyniera hiszpańskiego de la Cierva, a poruszany sytemem wiatrakowym. Samolot ten może się utrzymywać w powietrzu spokojnie „stojąc", i umożliwiając w ten sposób wygodne załadowanie i wyładowanie bagażu.

Uratował się bohaterską siłą woli

Rewelacyjna opowieść dr. Poultera o przeżyciach Byrda wśród lodów Antraktydy

Wiadomo, że admirał Byrd został uratowany dzięki ekspedycji ratunkowej dr. Tomasza Poulter'a, który przeżył wśród lodów Antarktydy wraz z dzielnym podróżnikiem dwa długie miesiące. Dr. Poulter publikuje obecnie w „Petit Parisien" swoje wrażenia z tej niebezpiecznej podróży.

10 sierpnia 1934 r. przybył Poulter na lodowiec, gdzie znajdował się Byrd. Admirał, który długie dni wyjątkowo ciężko chorował, wyglądał strasznie. Chudy, obrośnięty, mówił głosem ochrypniętym. Pomimo to nie tracił fantazji i przywitał Poultera zwykłem pozdrowieniem: „Hallo! Kolego" Tak, jakby się rozstali przed paru dniami. Ponieważ admirał Byrd jest wyjątkowo skromny, i właściwie nic o sobie nie chciał powiedzieć, przeto rewelacyjne opowiadanie Poultera skompilowane zostało z relacyj poszczególnych uczestników wyprawy, zwłaszcza stary przyjaciel Byrda, Murphy, dorzucił sporo ciekawych faktów oraz z dokumentów, które udało się Poulterowi przeczytać.

Połowa zimy polarnej przeszła szczęśliwie, wkrótce potem jednak stało się nieszczęście. Byrd zatruł się wyziewami z pieca, opalanego naftą, oraz gazoliną z generatora aparatu stacji nadawczej bez drutu. Używano nafty zamiast węgla, gdyż transport większej ilości opału byłby za uciążliwy i za kosztowny. Przez trzy miesiące żył Byrd w sąsiedztwie tego pieca, wchłaniając w płuca trujące gazy. 31 maja wszedł do tunelu śnieżnego, by zatrzymać któryś z motorów. Tam po raz pierwszy poczuł zawrót głowy, ale nie zwrócił na to uwagi. Potem zauważył, że wylot tunelu został zamknięty przez warstwę lodową i dopływ powietrza się zmniejszył. Tej nocy Byrd zapadł w ciężką, śmiertelną chorobę, przytem psychicznie czuł się zupełnie złamany.

Ostatni wypadek sparaliżował jego energję. Mając przed sobą w perspektywie trzy długie miesiące zimy, Byrd leżał samotny i w słabem świetle łojówki, redagował zdrętwiałemi od mrozu palcami instrukcje dla podkomendnych, kończąc je niezmiennie: „Nie lękajcie się o mnie, pracujcie normalnie na polu naukowem, przytem miejcie przedewszystkiem na uwadze życie swych ludzi, uczyńcie, co tylko możliwe dla Lincolna Ellsworth'a". Notatki te pisane na osobnych kartkach, umieszczał nad swojem łóżkiem i tam je znalazł dr. Poulter, pożółkłe od mrozu.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Byrd mógł jednym sygnałem S. O. S. zwołać na swój ratunek całą ekspedycję, wtedy dopiero zrozumiemy, jakim bohaterem był ten człowiek, który nie chciał ryzykować życia ludzkiego dla ratowania siebie.

Po pewnym czasie motor się wyczerpał i Byrd musiał poruszać generator zapomocą ręcznej korby. W ten sposób resztki sił wyczerpał na tym wysiłku fizycznym. Nie chciał jednak widocznie, by przerwy w komunikatach spowodowały alarm i wyruszenie ekspedycji ratunkowej. Siły go opuszczały z dnia na dzień, poruszał się z trudem, pełznąc raczej niż idąc, często brakło mu energji na przyjęcie odrobiny pokarmu.

Ażeby powstrzymać dopływ gazu, musiał Byrd ograniczyć opalanie i cierpiał niewymowne męki spowodu mrozu. Piec naftowy nie funkcjonował 14 godzin na dobę. W ten sposób temperatura w kryjówce dosięgła nieprawdopodobnej wprost cyfry — 60 stopni. Pomimo tych strasznych warunków Byrd pracował stale, a jego notatki meteorologiczne będą miały wielkie znaczenie dla nauki.

W tych warunkach mógł żyć człowiek jedynie sam z sobą. Dwóch ludzi, nawet o najbardziej łagodnych charakterach nie mogłoby wytrzymać w tej samotni. Przyznał się admirał Byrd w chwili szczerości, iż codzień przychodziło mu na myśl, że to ostatnie chwile jego życia, bo zabraknie mu sił, by udać się do śnieżnego tunelu, po żywność. Dzielny podróżnik przedewszystkiem lękał się szaleństwa, tak często zdarzającego się w podbiegunowych krainach, śmierci z szału.

Gdy przybyła ekspedycja ratunkowa dr. Poultera, wszelkie niebezpieczeństwo już minęło. Byrd był rekonwalescentem, zwyciężył mróz, chorobę i przedewszystkiem przezwyciężył samego siebie niepospolitą bohaterską siłą woli.

Ryby niewidzialne w głębinach morza

Dr. William Beebe, przyrodnik i badacz amerykański, który dokonał nadzwyczaj śmiałego eksperymentu opuszczania się na dno morskie do głębokości 1.000 metrów w skonstruowanej specjalnie dla siebie kuli stalowej, wytrzymującej olbrzymie ciśnienie wody, wygłosił w Waszyngtonie niezmiernie ciekawy odczyt o rybach zaludniających głębiny mórz. Najciekawszym okazem ryb, które zoczył dr. Beebe na tych głębokościach, były ryby „niewidzialne", jak je nazywa. Dla oka ludzkiego ryba ta jest niewidzialna z wyjątkiem połyskujących zębów i oczu; cały korpus natomiast jest tak przezroczysty, że nie sposób odróżnić go od otaczającej go wody. Obserwując niewidzialną rybę w świetle reflektorów, zauważył dr. Beebe, iż dzięki przejrzystości jej ciała można dokładnie obserwować połykanie i dalszą wędrówkę pokarmów w organizmie dziwacznego stwora. Prawie wszystkie ryby głębinowe, dodaje dr. Beebe, możnaby ochrzcić nazwą latarni, gdyż wydają one ze siebie zielone, żółte, czerwone światła, przy pomocy których orjentują się w panujących na tych głębokościach nieprzeniknionych ciemnościach. Między innemi opisał dr. Beebe zebranym rybę, która składa się tylko z dużej paszczy i śrubowatego ogona. Odczyt śmiałego badacza wzbudził ogromne zainteresowanie w Waszyngtonie.

Szukamy 400 tysięcy radjosłuchaczy

Skromne cyfry, w jakich zamykała się liczba polskich abonentów, które podczas największego wzrostu w ubiegłych latach przekroczyły 326.000, sprawiły, że Polskie Radjo raz tylko obchodziło uroczystość uczczenia trzechsettysięcznego abonenta radjowego. Żywiołowy wprost pęd do radja, jaki dał się zauważyć z końcem roku 1934 i początkiem 1935 rokuje jaknajlepsze nadzieje na osiągnięcie już w najbliższym czasie tak upragnionej przez wszystkich, którym rozwój radja jest bliski, cyfry 400 000 abonentów.

Dyrekcja Polskiego Radja postanowiła godnie uczcić tego abonenta radjowego, którego statystyka agencji radjofonicznej, dokąd płyną zgłoszenia abonentów z całego kraju, oznaczy imponującą już cyfą 400.000. Abonent ten jako dar pamiątkowy otrzyma wspaniałą superheterodynę „Olimpic" wartości 700 zł. Aparat ten wręczony mu zostanie w Warszawie, dokąd, jeżeli oczywiście zechce, przyjedzie na koszt Polskiego Radja, otrzymując również bezpłatny bilet powrotny do domu. Poza tem 400-tysięczny abonent będzie miał możność wygłoszenia paru słów przez mikrofon. Aby jednak osłodzić zawód tym, którzy zarejestrowali się w tymsamym czasie i tylko przez traf losu ominęła ich nagroda, Dyrekcja Polskiego Radja przeznaczyła również nagrody dla abonentów Nr. 399 999 i Nr. 400.001. Pierwszy z nich otrzyma nagrodę w formie zwolnienia z abonamentu radjowego na przeciąg roku, drugi zaś również w przeciągu roku otrzymywać będzie bezpłatnie tygodnik „Antena".

Rozstrzygnięcie konkursu około 15 bm. każdy więc kto się obecnie zarejestruje ma szansę zdobycia cennej nagrody.

Kelnerzy i kucharze w St. Moritz, rozegrali oryginalną partję hockeyową na lodzie, w której „czarni" kelnerzy odnieśli zwycięstwo nad „białymi" kucharzami. Na zdjęciu zacięta walka przy bramce „czarnych".

Z najnowszej mody paryskiej: Suknia popołudniowa z dwóch części, z wełny przetykanej metalem; bluska z wstawieniem białej jedwabnej piki. (Fot. G. Saad, Paryż)

Z cyklu wędrówki po Śląsku

Osobliwa kopalnia

— Jedziemy, Górniku?

— Jedziemy, proszę pana. Tylko niech pan dziś derkę zabierze. Wrócimy późno, będzie ziąb.

Górnik dostał swą zwykłą porcję „rarytasów"; zakurzył jednego usadowił się wygodnie na koźle, zbadał, czym sobie nogi owinął kocem — i ruszył. Górnik z zawodu i nazwiska, chłop szczupły, niski, pełen swoistego humoru, pełnił funkcję na stacji doświadczalnej „Barbara", i przez pewien czas woził mnie trzy razy w tygodniu na lekcje na kopalnię. Lubił rozglądać się, jadąc, krzyknąć coś znajomkom, to znów zabawił mnie pogawędką, a koń szedł jak chciał. Naprawdę boskim cudem uniknęliśmy kilka razy wypadku. Droga na kopalnię prowadzi wpierw stromemi i krzywemi uliczkami Mikołowa, potem niedaleko kościoła parafjalnego skręca się na szosę, wysadzoną pięknemi lipami i dębami, na których bez miłosierdzia pasorzytują jemioły. Pejzaż po obu stronach szosy przypomina do złudzenia krajobraz kujawski niedaleko Inowrocławia, a złudzenie to zwiększają zdala widoczne kominy hut i kopalń, jak pod Inowrocławiem kominy sodowni i cukrowni w Mątwach. Po drodze informował mnie Górnik zazwyczaj o humorach swych szefów w sposób poczciwy i serdeczny, o humorach bab (miał na myśli swoją), o dolegliwościach swej szkapy i ciekawych wydarzeniach na terenie kopalni. O powstaniach śląskich, w których brał udział, i jak się dowiedziałem od jego chlebodawców, udział bohaterski, mówił niechętnie.

Kiedyśmy jechali pierwszy raz na kopalnię, mówił mi Górnik nie bez dumy: Takiej kopalni, jak naszej, nie ma drugiej w Polsce, panie profesorze. — Bo co? — Ano, bo u nas niema ani urlopów turnusowych, ani redukcyj, wszędzie kryza — a my pracujemy bez przerwy przez wszystkie dni robocze. Nikogo nie zwolniono, ba, zdarza się, że nawet jeszcze kogoś przyjmą. — Istotnie. Osobliwa kopalnia. Już nie śląski to, ale polski rarytas.

Kopalnia stanowi kompleks stosunkowo nieduży. Rozglądałem się za szynami, któremi kopalnia dowozi do stacji. Nigdzie ani śladu. Miałem właśnie zainterpelować Górnika w tej sprawie, kiedyśmy stanęli przed mieszkaniem inżyniera C. Rzadki to i niezmiernie ciekawy typ człowieka. Samotnik — odludek, skąpy w uśmiechu i słowach, ale pełen sympatji witalnej, prostej serdeczności. Biurko i stoliki w kawalerskiem mieszkaniu zawalone książkami, czasopismami, broszurami i rozprawami, rulonami wykresów. Pisma i książki w różnych językach — wszystkie odnoszące się do specjalności inż. C. Pokój ciemny — drzewa zasłaniają okna, tak, że w jasny dzień lampy świecić muszą.

Nie mogłem się pozbyć natrętnej myśli o braku szyn na terenie kopalni. Zamiast więc przedstawić się, nawiązać bliższą znajomość osobistą, pytanie: dużo się tu fedruje węgla? — My zupełnie nie wydobywamy węgla, chyba tylko tyle, ile nam potrzeba dla użytku kopalni. Nasza kopalnia jest stacją doświadczalną, instytucją naukową dla potrzeb górnictwa i przemysłu. Kiedyś tu wydobywano trochę węgla na wywóz, ale to było przed 10 laty. Od roku 1925 kopalnia nasza służy wyłącznie celom badawczym.

— Więc cóż panowie badają?

— Badamy przyczyny katastrof i wypadków w kopalniach. Wie pan przecież, ile ich jest, i do jakich dochodzą rozmiarów. Badamy więc pył węglowy gazy kopalniane, sposób powstania ich i rozszerzania się. Badaniom poddajemy materjały wybuchowe używane na kopalniach, sposoby zakładania ich i doprowadzania do wybuchu przy maximum bezpieczeństwa górników. Badamy materjały wybuchowe także na ich wartość użytkową, komunikujemy nasze spostrzeżenia władzom wojskowym. Rozmaite te badania przeprowadzamy zarówno na zlecenie przemysłu górniczo-hutniczego, jak władz górniczych, jak i wreszcie na zlecenie ministerstw przemysłu i handlu, komunikacji i spraw wojskowych.

Same te dwie dziedziny badań gazów i środków wybuchowych jak i materjałów potrzebnych do wydobywania węgla są tak obszerne, że one już uzasadniałyby konieczność utrzymania stacji doświadczalnej.

— Czy istnieje ona oddawna?

— Powstała, jak już, zdaje się, wspomniałem, w roku 1925 z inicjatywy prezesa Majewskiego, znajdowała się wpierw w Pniowcu, potem przeniesiono ją na nieczynną kopalnię „Barbarę" w Mikołowie. Urządzona jest tak, że umożliwia najnowocześniejsze badania w tej dziedzinie, a ze względów oszczędnościowych połączona jest z Centralą Ratownictwa Górniczego, z Rejonową Stacją Ratownictwa na Górny Śląsk i Stacją Magnetyczną. W Centrali Ratownictwa bada się użyteczność i bezpieczeństwo aparatów ratowniczych i ich części zapasowych Nasz dyrektor, nawiasem powiedziawszy, jest wynalazcą pierwszorzędnego, zupełnie nowoczesnego aparatu ratowniczego, który znalazł aprobatę miarodajnych władz, ale niestety jeszcze nie jest w użyciu, bo nie jest masowo wyrabiany. Rejonowa stacja ratownicza wykonuje stałą kontrolę aparatów ratowniczych używanych na górnośląskich kopalniach, kontroluje lampy ożywcze i wskaźniki, przeprowadza ćwiczenie drużyn ratowniczych i prowadzi kursy dla zwykłych ratowników.

— Jak się przedstawia personel na kopalni?

— Na czele naszej Stacji stoi dyr. H., tęgi fachowiec i badacz w dziedzinie ratownictwa kopalnianego. Jego zastępcą w charakterze nadinżyniera jestem ja, pozatem jest jeszcze dwóch inżynierów młodszych, praktykanci, personel biurowy, personel kopalniany, więc górnicy potrzebni do przeprowadzenia wybuchów i rozmaitych prac w kopalni. W sumie 28 osób — a roboty byłoby na dwa razy tyle.

— Czy dzielą się panowie ze swemi doświadczeniami przez publikacje z innemi instytucjami?

— Oczywiście. Pisujemy do czasopism fachowych, jak „Technik", nie rzadko do zagranicznych. Obszerniejsze prace wydajemy w odbitkach lub broszurkach. Zagranica interesowała się bardzo żywo naszemi pracami, żądano tłumaczeń całych naszych prac, i właśnie mam tu jedną, której tłumaczenie chcielibyśmy panu powierzyć, panie profesorze. Chodzi o tłumaczenie na francuskie i niemieckie. Słownik wyrażeń technicznych w obu językach dostarczymy panu.

— Gdzie zagranicą istnieją podobne stacje, i czy panowie utrzymują z niemi jaki kontakt?

— Mamy stacje doświadczalne w Niemczech, Belgji, Francji, Anglji, Włoszech i Ameryce Północnej. Co pare lat odbywają się zjazdy międzynarodowe, w których bierzemy udział. W tym roku właśnie odbędzie się zjazd w Montluçon, na dwanaście referatów objęła nasza stacja pięć i to z dziedzin mało jeszcze zbadanych. Obiecujemy sobie dużo z tego. Cała bieda, że człek się nie umie porządnie wygadać po francusku, a jakoś po niemiecku nie wypada. Ze stacjami doświadczalnemi utrzymujemy ponadto stały kontakt pisemny.

— Jak też my wyglądamy z naszemi pracami wobec innych państw?

— Niech pan lepiej nie pyta, albo raczej odwróci pytanie. Nie mówię tego wcale przez zarozumiałość. Na dotychczasowych zjazdach nie wiele widzieliśmy prac, równych naszym. Panie drogi! Gdybyśmy tak perfekt znali języki obce wraz z tą masą terminów technicznych, odnoszących się do naszych prac — mieliby się z pyszna ci z zagranicy. E — wogóle ten nasz pobyt ostatni we Francji... Jak pan myśli, jak oni nas przyjęli? Kot — pies się o nas nie troszczył, w każdym razie nie zajmowano się nami tak jakby to przecież było wypadało.

— Wspomniał pan, panie inżynierze coś o stacji magnetycznej. Co to takiego?

— Stacja magnetyczna przygotowuje i wysyła kopalniom i instytucjom naukowym wykresy zmian deklinacyjnych.

— Jak odbywa się badanie wybuchów? Czy panowie obserwują wybuchy bezpośrednio?

— Skądże. Mamy maszyny bardzo precyzyjne połączone z inicjatorem wybuchu, i te maszyny rejestrują bardzo dokładnie jego przebieg. Maszyny znajdują się w biurach naszych. Poza tem wygląda nasza kopalnia jak każda inna, jest tylko znacznie mniejsza i bardziej przystosowana do naszych prac badawczych. Widział pan kiedy dużą kopalnię czynną?

— Owszem, byłem na „Maksie" pod Michałkowicami.

— No to pan wszystko widział, co w tym zakresie zobaczyć można. Pokażę panu wobec tego tylko nasze biura i maszyny.

Biura, jak biura. Ale tych maszyn pod szkłem, to nawet nie będę próbował opisywać — bo by mi się pewnie i tak nie udało. Ale kopalnia jest istotnie wysoce osobliwa. I jedyna taka w Polsce — i jedna z najlepszych w Europie. Warto o tem wiedzieć.

Lekcji tego dnia nie odbyłem. Wróciłem z Górnikiem i tak dość późno. Opowiadał mi po drodze mnóstwo anegdot górniczych... ale o tem chyba innym razem.

ALFRED JESIONOWSKI.

Melodje zimowego zmierzchu...

Głębię różowego wieczoru,
błękitne gwiazdy plamią...
przez gałęzie puszystych drzew,
przedziera się
nieba — wklęsły aksamit...

Przez granatowe pole
wybiegły wierzby
naprzeciw — gasnącego wieczoru — —
Zbłąkany wiatr
rozczesuje gałęzi — powiędłe sploty...

Szkarłatne słońce,
zamarzły staw
przebija strzałą złotą
i podpala rdzawe kępy traw...
— — — — — — — —
Jak dalekiem jest szczęście ziemi —
tak bliskim
jest każdy powrót
z zbłąkanych dróg — —
Nie wysłucha głosu serca
prawda życia...
kiedy czas —
twe serce smutkiem zmógł...
— — — — — — — —
Słońce spłynęło za siny lód —
po srebrnych obręczach stawu.
Nad pasmem lasów —
perłową smugą
palą się blaski krwawe...

Na polach dalekich,
łąkach zciemniałych —
zaduma śnieżna,
zaduma błękitna — —
nad polem białem
cień nieuchwytny —
noc zgłębia
smutek bezbrzeżny...

Zimowy zmierzch szary
nuci zwiewną melodję szczęścia...
ktoś w świat wieczornej pustki —
odchodzi, śnieg pod stopami chrzęści...

Przeplatane gałązki kwiatów,
lodowe ciernie...
szary smutek
w kwiatach lodowych rozkwitł,
w życie przetrwał
i sercu pozostał wierny...

Melodje zimowego zmierzchu
w lodowych soplach
krystalicznie dźwięczą...
Czarny łuk nocy
zapadł w głębię ciemni
i nad sercem gwiazdami
rozpiął barwną tęczę — —

Srebrny lampion księżyca
kołysze się ponad stawem,
zieloną smugą barwi
ścieżyny polnych dróg — —

Mróz wyiskrzony gwiazdami,
w słowach chropowatych chrzęści...
gdzie miłość, oddane szczęście,
które czas —
odwiecznym smutkiem zmógł...

Noc kolorowa płonie
gwiazdami ludzkich przeznaczeń...
na złotej szali księżyca
ważą się wszystkie dni —
co przeminęły melodją —
zimowego zmierzchu...
darują w zamian sercu,
sznur pereł — zastygłe łzy...
— — — — — — — —
Po srebnych obręczach stawu,
odchodzi noc spóźniona,
w zmierzch, przyprószony fioletem.
przebłyskiem gwiazd — złocony

Dusza błękitna — ziemię
umiłowała do głębi...
którą już żadna miłość
słów próżnych nie oziębi...

Wiatr rozprószył po polach
gwiazd — skryształoną rosę...
serce duszę błękitną zwróci ziemi,
dusza — serce odda niebiosom...

Poranek perłowy,
puszyste gałęzie nad sobą splótł — —
wytrysnął szkarłatnem słońcem,
załamał srebrne obręcze
i spłynął w lód — —

JÓZEF BARANOWSKI.

Poznań.

Herbatka towarzyska

Straniem Pań Stowarzyszenia św. Wincentego à Paulo Parafji św. Wojciecha odbędzie się **w nadchodzącą niedzielę, dnia 3 lutego, o godz. 5 po poł.** w salach „Iksu" u p. Makowskiego — plac Wolności 14 tradycyjna Herbatka Towarzyska połączona z wieloma niespodziankami. Herbatki towarzyskie Pań św. Wincentego à Paulo Parafji św. Wojciecha mają już swoją ustaloną tradycję i cieszą się zawsze wielką frekwencją najwytworniejszej publiczności naszego miasta. **I tym razem zainteresowanie niedzielną herbatką bardzo wielkie.** Kto chce ubawić się świetnie a jednocześnie spełnić dobry uczynek — niech w niedzielę śpieszy do „Iksu". Wstęp 50 groszy od osoby. Pierwszorzędny bufet w własnym zarządzie! Doborowa orkiestra!

zr 10 390

Pech lux-torpedy

Warszawa, 1. 2. Lux-torpeda, która miała odejść dziś do Łodzi, znowu nie odeszła. (w)

5 lat więzienia za podkłady kolejowe

Warszawa, 1. 2. Sąd okręgowy w Złoczowie skazał w głośnym procesie Rudrofa za fałszowanie podkładów kolejowych na 5 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na zawsze. (w)

DORIAN w „Argentynie"!

Sympatyczną niespodziankę sprawiła publiczności poznańskiej, a szczególnie licznym swym bywalcom „Argentyna". Właścicielowi tej już w całym Poznaniu popularnej kawiarni, p. Krukowi, udało się zaangażować słynny zespół koncertowy p. E. Doriana, który w Warszawie odnosił sukcesy niebywałe. Słuchać muzyki Doriana, to prawdziwa uczta duchowa. Mimo wielkich kosztów, połączonych ze sprowadzeniem tego głośnego zespołu, dyrekcja „Argentyny" nie podwyższyła cen. Radzimy wszystkim sympatykom muzyki posłuchać Doriana, przy znakomitej kawce „Argentyny". Zespół ten opuszcza niebawem Polskę i udaje się, jako orkiestra reprezentacyjna, do Berlina.

zr 10 394

RECENZJE KINOWE

Kino „Słońce" wyświetla film pod tyt. „Karioka". Pod hasłem tego najmodniejszego obecnie tańca, który, jak wiele już jego poprzedników, przywędrował z Południowej Ameryki, nakręcony jest cały film. Dyrygent orkiestry z Nowego Jorku goni za piękną, pokochaną od pierwszego wejrzenia, dziewczyną, aby tu wraz z całym swoim zespołem wziąć udział w efektownej rewji. Przedstawienie rewjowe jest osią całej komedji. Efektowne występy rewjowe, szczególnie baletowe, jak „Karioka", nastrojowe tango, a wreszcie taniec na skrzydłach samolotów, bujających nad miastem, wystawione są z rozmachem, do jakiego zdolni są tylko Amerykanie. Dobrze opracowana strona muzyczna filmu i występy baletowe stanowią atrakcję, dla której warto „Karioke" zobaczyć. Główne role grają: dawno niewidziana Dolores del Rio i Ch. Raymond.

Nadprogram — interesujący tygodnik filmowy. (ver.)

Kino „Wilsona" wyświetla film pod tyt. „Królewski kochanek". Są to dzieje miłości królowej do zwykłego śmiertelnika. Poznają się na balu maskowym, pokochują. Zaczyna się dramat, gdy w miłość ich wkracza historja: śmierć króla, następstwo tronu, racje stanu, rewolucja. — Szczęśliwe rozwiązanie przynoszą rewolucjoniści, — na tyle dobrotliwi, że sankcjonują wybór królowej i uznają jej kochanka — królem. Historja opowiedziana jest z wdziękiem, barwnie i z dużą dozą sentymentu. Film ten oglądaliśmy w Poznaniu już kilkakrotnie i cieszył się on zawsze zasłużonem powodzeniem. W rolach głównych: Claudette Colbert i Frederic Martch. (Sza.)

Kino „Sfinks" wyświetla film pod tyt. „Królowa Krystyna", który przed kilku miesiącami oglądaliśmy na ekranie kina „Słońce". Zaliczamy go do najlepszych filmów, jakie ostatnio oglądaliśmy w Poznaniu. Świetna a zarazem bardzo subtelna kreacja Grety Garbo w roli tytułowej, doskonała obsada aktorska, wspaniałość wystawy, staranna reżyserja, interesująca akcja: wszystko to są czynniki, które złożyły się na sukces, zdaniem naszem, zasłużony, tego filmu. (Sza.)

Rozmowy londyńskie otoczone mgłą tajemnicy

Oficjalny komunikat o wynikach konferencji ukazać się ma dziś

Londyn. (PAT). Narady ministrów brytyjskich i francuskich rozpoczęły się wczoraj o 10.30 w gmachu przy Downing Street. W naradzie biorą udział ze strony brytyjskiej: Mac Donald, Simon i Eden, ze strony francuskiej: Flandin, Laval, sekretarz gen. prezydjum rady min. Noel, szef sekcji Ligi Nar. Massigli, sekretarz gen. Quai d'Orsay Leger i ambasador francuski w Londynie Corbin.

Londyn. (PAT). Reuter donosi: Rozmowy francusko-brytyjskie, prowadzone wczoraj przed połudn., stanowiły wymianę poglądów na temat francuskiej tezy bezpieczeństwa, rozwiniętej przez Flandina i Lavala. Stanowisko brytyjskie wyłożyli Mac Donald i Simon. Po południu ministrowie konferowali o ważnych szczegółach głównego tematu obrad. Komunikatu żadnego nie ogłoszono.

Londyn. (PAT). Rozmowy między rządem brytyjskim i francuskim zakończą się dziś po południu. Jest wątpliwe, aby cokolwiek ustalonego z jednej lub drugiej strony stało się wiadome przed zakończeniem rozmów. Obie strony uzgodniły między sobą, że przed ogłoszeniem komunikatu, co nastąpi prawdopodobnie dziś przed wieczorem, nic nie będzie ujawnione o przebiegu i treści rozmów.

Londyn. (PAT). Rozmowy francuskich ministrów z rządem brytyjskim ulegną o tyle przedłużeniu, że dziś przedpołudniem nie będzie obrad plenarnych, lecz tylko narady odrębne. Spodziewane jest, że premjer Flandin odbędzie narady z Mac Donaldem w obecności Chamberlaina. Laval zaś przeprowadzi zapewne dłuższe rozmowy z min. Simonem i Edenem. Min. Laval powraca do Paryża dopiero w niedzielę rano.

Poważne zainteresowanie wywołał fakt, że obrady toczyły się w ciągu przeszło 6 godzin. Laval jednak w rozmowie z dziennikarzami wyjaśnił, że tych 6 godzin równa się w istocie 3, albowiem wszystkie przemówienia były wygłaszane w języku ojczystym, a następnie tłumaczone.

Co do meritum rokowań, obie strony nie wychodzą poza stwierdzenie, że rokowania toczą się w atmosferze przyjaźni. Nie wydaje się jednak, aby rokowania były łatwe. Przyrzeczenia, dane przez min. Lavala komisarzowi Litwinowowi, niewątpliwie ciążą nad rozmowami londyńskiemi. Możnaby wysnuć wniosek, że W. Brytanja przeciwstawi się ewentualnemu sojuszowi francusko-sowieckiemu na wypadek dojścia do skutku paktu wschodniego.

Luty
2
SOBOTA

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: N. M. P. Gromnicznej
Niedziela: Bazylego b.
Kalendarz słowiański
Sobota: Miłosławy
Niedziela: Ścibora
Słońca: wschód 7.34, zachód 16.39
Długość dnia 9 godz. 05 m
Księżyca: wschód 6.54, zachód 15.01
Faza: 1 dzień przed nowiem.

Zebrania

Dziś o 13 Otwarcie 2-dniowego zjazdu Zw. Techników R. P., oddz. poznański, w sali Kult. Oświatowego Stow. Prac. Adm. Wojskowej „Spaw", ul. Patrona Jackowskiego 22;
o 15 Tow. „Pielgrzym", w Ogrodzie Zoologicznym;
o 16 Zw. Inwalidów Cyw. R. P. Poznań-Wilda, u p. Zawadki, G. Wilda 75;
o 18 Tow. Powst. i Wojaków im. Br. Sikorskiego Poznań-Dębiec, na sali p. Tritta, ul. Dębiecka 40.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Stefana Maciejewskiego o godz. 15 z kostnicy cmentarnej OO. Zmartwychwstańców. — Śp. Łucji Banaszkiewiczowej o godz. 16 z kostnicy cmentarza farnego przy ul. Grunwaldzkiej.

TEATRY:

Teatr Wielki: Dziś — „Carmen".
Teatr Polski: Dziś — po południu „Kwiecista droga". — Wieczorem „Rozkoszna dziewczyna".
Teatr Nowy: Dziś — po południu „Człowiek, który nie pije". — Wieczorem „Hurra! — Jest chłopczyk".

II. wieczór koncertu smyczkowego

Poznańskiego Towarzystwa Muzycznego — Tadeusz Szulc I skrzypce, Władysław Witkowski — II skrzypce, Jan Rakowski — altówka, Mieczysław Rozmarynowicz — wiolonczela — odbędzie się w poniedziałek, 4 lutego wieczorem o godz. 8 w sali Ś. Marcina. Zespół Kwartetu Pozn. Tow. Muzycznego odegra dwa kwartety, a to Borodina i Dworzaka oraz kwintet smyczkowy Dobrzyńskiego, w którym współudział weźmie znany kontrabasista Adam B. Ciechański.

Bilety w cenie 2 i 1 zł (plus ustawowe dodatki) do nabycia w firmie A. Szrejbrowski, ul. Pierackiego 20. Członkowie Pozn. Tow. Muzycznego płacą 50 gr (plus dodatki) na wszystkie miejsca.

Dziś w sobotę, o godz. 11 wiecz. w kinoteatrze „Słońce"
śpiewa słynny zespół piosenkarzy

Chór Juranda

Wielkie zainteresowanie dzisiejszym występem w „Słońcu".

Dziś zatem o godz. 11 wiecz. w „Słońcu" najwytworniejsza nasza publiczność poraz pierwszy usłyszy tak znany już i popularny w całej Polsce najznakomitszy Zespół Piosenkarzy słynny CHÓR JURANDA znany powszechnie z płyt gramofonowych i audycyj radjowych. Każdorazowy występ tego popularnego Zespołu — to prawdziwa artystyczna sensacja dla najszerszych sfer publiczności. Nic w tem dziwnego. **CHÓR JURANDA** jednoczy w sobie przepiękne głosy, wysokie umuzykalnienie, doskonałe zaśpiewanie a nadewszystko dysponuje obfitym i bardzo ciekawym repertuarem.

Na dzisiejszym swym występie w „Słońcu" — CHÓR JURANDA wykona bardzo ciekawy i piękny program, między innemi tak popularne już przeboje: „Marinella", „Graj piękny Cyganie", „Noc w Sewilli", „Panna Anna bierze ślub", „Paulinka", Trzy świnki", „Nie warto" i wiele, wiele innych.

W dzisiejszym wieczorze jako soliści udział przyjmą: **R. MAROT i PIOTROWSKI.** Wieczór CHÓRU JURANDA wzbudził ogromne zainteresowanie w najszerszych sferach naszego miasta i niewątpliwie zgromadzi tłumy publiczności.

Bilety po cenach najniższych: 1 zł, 1.50 zł, 2 zł (włącznie z ustawowemi opłatami) są do nabycia przy kasie kinoteatru **„Słońce".**

portj. 1903

Niemcy pragną wyjaśnień w sprawie paktu rzymskiego

Ambasador niemiecki wręczył min. Lavalowi i Mussoliniemu notę werbalną

Paryż. (PAT.) W kołach oficjalnych potwierdzają, że rząd niemiecki zażądał bliższego wyjaśnienia w sprawie paktu, zawartego w Rzymie, a dotyczącego utrwalenia niepodległości Austrji. Odpowiednią notę werbalną wręczył ambasador niemiecki ministrowi Lavalowi w ub. poniedziałek. Rząd niemiecki domaga się w szczególności wyjaśnienia w sprawie związku, jaki zachodzi między paktem w sprawie Austrji i Ligi Nar., t. zn. chciałby wiedzieć, czy ten instrument dyplomatyczny wejdzie w ramy instytucji genewskiej.

Ponadto rząd niemiecki pragnie wiedzieć, na jaki czas ma być zawarty traktat o nie interwenjowaniu oraz pakt bilateralny, podpisany już w Rzymie przez Francję i Włochy.

Sprawy, wysunięte przez rząd Rzeszy, będą zbadane przez min. Lavala po jego powrocie z Londynu. Odpowiedź zostanie udzielona po uprzedniem porozumieniu się rządów włoskiego i francuskiego.

Paryż. (PAT.) Korespondent rzymski „Le Matin" donosi, że ambasador niemiecki złożył wizytę Mussoliniemu, któremu wręczył notę werbalną, odźwierciedlającą zapatrywanie rządu niemieckiego na projekty paktów europejskich, będących obecnie przedmiotem dyskusji. Poprzednio ambasador Hassel odbył rozmowę z ambasadorem francuskim i to niewątpliwe na temat paktu wschodniego.

Do konferencji ambasadora niemieckiego przywiązują w kołach rzymskich o tyle większą wagę, że ambasador Hassel podczas ostatniego swego pobytu w Berlinie dwukrotnie przyjęty był przez kanclerza Hitlera. — Przypuszczają, że ambasador niemiecki potwierdził opinję niemiecką co do paktu wschodniego oraz przychylne ustosunkowanie się do sprawy zbadania paktu naddunajskiego pod warunkiem, że uprzednio będzie załatwiona w sposób pomyślny dla Niemiec sprawa zbrojeń.

Narciarstwo

Garmisch-Partenkirchen (Tel. wł.) W biegu na 18 klm., w którym startowało 350 zawodników, z polskich zawodników najlepszy, Górski, zajął zaledwie 31 miejsce. Br. Czech znalazł się na 33 miejscu z czasem 1 g. 26:55 s., St. Marusarz na 43, Orlewicz na 47, A. Marusarz na 69. Skupień na 89 miejscu a najgorszy wśród naszych zawodników Łuszczek, miał czas 1 g. 34:34 sek. i przyszedł do mety dopiero w drugiej setce. W pierwszej dwudziestce znalazło się 6 Finów, 8 Norwegów, 4 Włochów i 1 Czech.

Pięściarstwo

Dzisiejsze zawody pięściarskie „Sokoła", które odbędą się o godz. 19 w sali „Ośrodka" przy ul. Bukowskiej, zgromadzą na starcie następujące pary: Romański — Janowczyk, Pela — Zwierzchowski, Gielnik — Czarczyński, Kończal — Darmosz, Budzyński — Mroziński, Klawitter — Różański, Walczak — Stasiak, Stachowiak — Duks, Kegel — Jabłoński, Piętka — Sypniewski, Szelka — Kandulski.

Zawody powyższe zapowiadają się bardzo ciekawie, a zwłaszcza spotkanie w wadze muszej pomiędzy Romańskim i Janowczykiem i w wadze koguciej pomiędzy Pelą a Zwierzchowskim.

Kronika karnawałowa

UWAGA — PRZYPOMNIENIE! BAL REPREZENTACYJNY Polskiego Czerwonego Krzyża odbędzie się w niedzielę, **3 lutego** br. w pięknie udekorowanych salach Bazaru. Dochód jest przeznaczony na cele humanitarne. Zapewniona jest świetna i wyjątkowo miła zabawa, dzięki doborowemu towarzystwu, znakomitej orkiestrze 58 p. p. i licznym niespodziankom. Pozostało jeszcze trochę zaproszeń, które wydaje Zarząd P. C. K. w biurze przy ul. Wały Zygmunta Augusta 2, gdzie również odbywa się przedsprzedaż biletów wejścia. Wstęp 5 zł, dla akademików 3 zł.

zgr 10 376

Dancing-bridż 57 p. p.

Połączenie tańca z bridżem jest nowością. Dla osób, niegrających bridża, jest to czemś dziwnem i niezrozumiałem, a jednak bridż dla wielu jest większą atrakcją, niż taniec i flirt salonowy. Więc też obecnie wszystkie mniejsze zabawy odbywają się pod hasłem „dancing-bridż".

W kasynie 57 p. p. właściwie nic się nie odbywało. Tradycyjny bal pułkowy został przełożony na marca. Ponieważ to jednak wczoraj był pierwszy, grupa oficerów zorganizowała ad hoc zabawę — dancing-bridż — rozsyłając zaproszenia t. zw. „pocztą pantoflową".

Mimo to, sala zapełniła się dość szczelnie, przeważnie korpusem oficerskim pułku i rodzinami. Gospodarzami bardzo troskliwymi byli prezes kasyna, p. mjr. Tabaczyński oraz gospodarz kasyna, p. por. Czamarys. Orkiestra była własna.

Wśród znamienitszych gości zauważyliśmy dowódcę pułku, p. płk. dypl. Grodzkiego, kier. okr. urz. w. f. p. płk. Sokołowskiego, zast. d-cy 58 p. p. p. ppłk. dypl. Gorgonia, prezesa stow. b. żołnierzy 57 p. p. — p. kpt. Małaszewskiego i in. (za.)

Wieczorek Stow. Młodzieży Obywatelskiej

W sali Królowej Jadwigi odbył się wczoraj udały wieczorek Stowarzyszenia Młodzieży Obywatelskiej — Poznań-Śródmieście. Szereg urozmaiceń, przygotowanych przez komitet zabawy z prezesem Stowarzyszenia, p. Pawlickim, przyczyniło się do wniesienia bardzo miłego nastroju.

Zgon Bol. Limanowskiego

Warszawa, 1. 2. W południe zmarł Bolesław Limanowski, nestor polskiego socjalizmu, ostatni członek rządu narodowego podczas powstania 1863/64 na Litwie. Niedawno uniwersytety krakowski i warszawski odznaczyły Limanowskiego z powodu setnej rocznicy urodzin, przyznając mu tytuł doktora honorowego.

Uporczywe zaparcie, katary grubej kiszki, wzdęcia, osłabione funkcje żołądkowe, zastoina ogólna, osłabione funkcje wątroby, bóle w bokach i pod żebrami przechodzą przy używaniu rano i wieczorem po szklaneczce naturalnej wody gorzkiej **Franciszka Józefa.**

Tr 184.

Posiedzenie Rady ministrów

Warszawa. (PAT). Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyło się pod przewodnictwem premjera Kozłowskiego posiedzenie Rady Min., na którem uchwalono kilka projektów ustaw, dotyczących ratyfikacji umów międzynarodowych oraz przedyskutowano sprawy bieżące.

Zderzenie „Tczewa"

Hamburg. (PAT). Okręt Żeglugi Polskiej „Tczew", kursujący na linji Gdynia — Hamburg zderzył się w drodze do Gdyni w kanale Kilońskim podczas gęstej mgły ze statkiem „Beira". Oba statki są lekko uszkodzone. Statek „Tczew" po kilkugodzinnym postoju w Haltenau popłynął dalej o własnych siłach.

CZARNA PERŁA

Jeden z najbardziej ciekawych filmów produkcji polskiej, oparty na niesamowitym temacie sensacyjno - egzotycznym o niezwykłej emocji, tempie i napięciu, ukaże się dziś, w sobotę na ekranach kin Apollo i Metropolis. Bohaterami tego filmu są: Reri, słynna odtwórczyni wielkiego amerykańskiego filmu, reżyserji Munau'a p. t. „Tabu", który obiegł wszystkie ekrany świata, oraz świetny amant ulubieniec publiczności polskiej Eugenjusz Bodo. Dalszą obsadę tworzą: L. Żelichowska, F. Brodniewicz i M. Znicz. Tak świetny zespół artystyczny daje rękojmię prawdziwie mistrzowskiej gry, a temat niezrównanie ponętny jak intrygujący, nadaje filmowi CZARNA PERŁA szczególne znamię filmu nawskroś oryginalnego w dziejach kinematografji rodzimej. Rewelacyjną stroną tego sensacyjnego obrazu są przecudne melodje, które wkrótce nucić będzie cały Poznań.

zr 10 391

Wiadomości potoczne

— * **Sodalicja Marjańska Kupców w Poznaniu** przypomina, że w niedzielę, d. 3 lutego rb. odprawi się o godz. 9.30 miesięczna msza św. w kaplicy sodalicyjnej kościoła OO. Jezuitów przy ul. Domikańskiej. O jak najliczniejszy udział uprasza prezydjum.

— * **Wagon mieszkalny w płomieniach.** Wczoraj w godzinach południowych z niewyjaśnionej przyczyny zapalił się na nowem osiedlu za Golęcinem (Podolanach) wagon, służący jednej z budujących się tam rodzin za mieszkanie. Zapaliło się w kuchni i ogień począł rozszerzać się z taką szybkością, że na ratunek przywołać musiano miejską straż pożarną. Straż pożar ugasiła, spłonął jednak dach i częściowo umeblowanie. (kl.)

II-ga wycieczka na Huculszczyznę

Od 10 do 19 lutego r. b. saniami po dolinach Prutu i Czeremoszów. Całkowity koszt 85 zł. Narciarze otrzymują zniżki. Zgłoszenia do 6 lutego, od godz. 16-tej do 18-tej przyjmuje Pol. Tow. Krajoznawcze, ul. Marsz. Focha 1 18, II p., boczne wejście.

zr 10 393

Ostatnia niedziela konkursowa „EMKI"

Wzbudzający ogólne zainteresowanie konkurs reklamowy firmy „Emka" w Poznaniu przy ul. Wrocławskiej 30 dobiega końca. Dzień 3 lutego jest ostatnią niedzielą konkursu. Jak wiadomo, rozwiązanie i możność zdobycia jednej z wielu cennych nagród polega na trafnem podaniu ilości złożonych w firmie „Emka" na dywanie przedmiotów i stwierdzenia gazety, którą trzyma opodal znajdujący się niedźwiadek.

W pierwszą niedzielę konkursu wyłożone były aparaty radjowe i sprzęt, w drugą aparaty fotograficzne, w trzecią gramofony i płyty, a jutro obejmuje konkurs instrumenty muzyczne i przyrządy elektrotechniczne.

Termin nadsyłania zgłoszeń z całego konkursu czy też poszczególnych dni upływa 10 lutego b. r. Otwarcie plombowanej urny w której można składać listy z rozwiązaniami, nastąpi wobec członków komisji konkursowej pp.: adw. Jankowskiego i właściciela firmy „Emka" Marjana Włodarczaka na czele.

zr 10 395

Prognoza pogody na sobotę, 2. b. m.: Przeważnie pochmurno z opadami. Miejscami mgła. Na wschodzie i w górach nocą umiarkowany mróz, w ciągu dnia lekki. Pozatem temperatura w pobliżu zera. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Kronika towarzyska

Zebranie towarzyskie z tańcami. W sobotę, dnia 2 lutego 1935 r. odbędzie się w lok. Stow. polsko-jugosł. zebranie towarzyskie z tańcami i bridżem, orkiestra jazzbandowa, stroje wizytowe, wstęp bezpłatny za okazaniem legitymacji. Początek o godz. 21.

Dokoła afery wekslowej w Gnieźnie

Gniezno. (Tel. wł.). Afera wekslowa Maksymiljana Waberskiego z Gniezna zatacza coraz szersze kręgi. Suma sfałszowanych weksli jest większa — jak się okazuje — niż podane pierwotnie 38.000 złotych.

W dniu wczorajszym aresztowano w tej samej sprawie b. długoletnią książkową Wiktorję Makowską, obecną żonę dentysty-lekarza z Gniezna, oraz obecną książkową Gabrjelę Miodowiczównę, pod zarzutem pomocy w fałszowaniu weksli.

Jak już donosiliśmy, Maksymiljan Waberski tuż po aferze znikł i ponieważ dotąd nie udało się go odnaleźć, władze nie mogły go aresztować.

Pech lux-torpedy

Warszawa, 1. 2. Lux-torpeda, która miała odejść dziś do Łodzi, znowu nie odeszła. (w)

Beveridge Webster

na środowym koncercie symfonicznym

Wielkie zainteresowanie wzbudził koncert symfoniczny, który odbędzie się w środę, dnia 6 bm. z współudziałem wielkiego pianisty Beveridge Webstera. Artysta odegra z towarzyszeniem orkiestry koncert b-moll Czajkowskiego. Pod wytrawną dyrekcją dr. Zygmunta Latoszewskiego, który koncertem symfonicznym dyryguje, usłyszymy Mozarta „Symfonję g-moll", Smetany — poemat symfoniczny „Vyszehrad" i Berlioza scherzo „Królowa Mab".

Odczyt Marji Kasprowiczowej

Zapowiedź odczytu p. Marji Janowej Kasprowiczowej w niedzielę, 3. lutego o godz. 12 w Teatrze Polskim, wywołała ogromne zainteresowanie. Odczyt jest specjalnie opracowany na prośbę Teatru Polskiego, w którym grany jest obecnie „Marcholt". Bilety w cenie 1 zł, dla młodzieży 50 gr przy kasie teatru.

Z pośród wydawnictw użytecznych zasługuje na specjalne wyróżnienie: „Spisy wszystkich miejscowości województwa poznańskiego i śląskiego" — opracowane w sposób bardzo praktyczny, dokładny i przejrzysty.

W podręcznikach można z łatwością odnaleźć każdą miejscowość, położoną w obrębie danego województwa — z przynależnością do gminy, powiatu, sądu grodzkiego, urzędu stanu cywilnego, najbliższej stacji kolejowej i poczty.

Podręczniki - informatory oddają dużą przysługę w przedsiębiorstwach handlowych, przemysłowych, w biurach, kancelarjach, urzędach stanu cywilnego, stacjach kolejowych i t. p., bowiem od dokładnego adresowania jest uzależnione sprawne doręczanie przesyłek i towarów, a tem samem zaoszczędza się niepotrzebnych wydatków na kosztowne nieraz poszukiwania i reklamacje zaginionych przesyłek.

Nieocenione wprost usługi oddają spisy przy załatwianiu spraw wekslowych, wysyłaniu uchwał sądowych komornikom sądowym, wogóle przy wysyłaniu korespondencji i towarów.

Książki można nabyć w większych księgarniach i u wydawcy.

zr 10 392

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

1. KAMIENICE

Willę
Łazarz, ogród, 2 mieszkania 3 pokojowe sprzedam, wpłaty 5 000 reszta amortyzacja. Zielke, ulica Umińskiego 7 a, tel. 70-11. zdr 51 778

4. OSOBISTE

Od niedzieli
nowa era chodzę tylko do
Webera
nr 13 816

6. OŻENKI

Kawaler
b. przystojny, muzyk, zdolny fachowiec branż. zegarm., lat 25, wzrost 184, szuka ideału w osobie miłej, zgrabnej, do lat 21 panienki — tylko z kl. Jonadabów. Cel matrymonjalny. Zgłoszenia poważne z fotografją amatorską prosze kierować pod: Erwin Bartkowiak, Piotrków Tryb., — Słowackiego 46. zdr 50 619

Najkorzystniejsze partje
paniom oraz panom poleca jedynie „Echo", Poznań, św. Marcin 68. Telefon 50—30 zdgr 51 326

7. SPRZEDAŻE

Tanie Białe Dni!
na koronki, hafty, walencjanki. Bielizna płócienna, jedwabna itd. sprzedaż już rozpoczęta
L. Szłapczyński
Poznań, Stary Rynek 89. dr 844

Okazja!
Sprzedam kupione z licytacji umeblowanie jadalki komfortowe nowoczesne 1 000 złotych. Jasna 12, administrator domu. zdr 51 265

Okulary
w modnych fasonach kupuje się najtaniej we firmie Opto-Orlicki, Poznań, św. Marcin 77. zdr 51 791

Harmonjum
pierwszorzędny niemiecki. Pocztowa 11, m. 6. zdr 51 735

Francuska
buldóczka wyjątkowo śliczna oddam. Pocztowa 11, m. 6. zdr 51 743

Pianina
reklamowe pierwszorzędne wykonuje, wpłata od 300 zł, dogodne warunki. Kaźmierczak, Podgórna 14, skład fortepianów. zdrg 51 769

Pianino
krzyżowe metalowa płyta 700,—. Pierackiego 14 Kwiatkowski. zdg 51 728

Maszynę okrętkową
najnowszy system „Singera" mało używaną sprzedam. Oferty Kurjer Pozn. zdg 51 516

Materjały męskie Bielskie tanio
Władysław Złotogórski
Poznań, Kramarska 19/20. Hurt Detal. 650 deseni. Pr 2080-2.29

Foxterjer
Działyńskich 6 m. 1. zdg 51 733

11. KUPNA

Leicę
używaną kupię. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdr 51 790

Remington
stary zniszczony kupię. Oferty Kurjer Poznański zdr 51 780

12. DO WYNAJĘCIA

Pokoje
centrum I piętro adwokatowi, dentyście, handlowe oddam. — Adres Kurjer Poznański zdr 51 729

5 pokoi
śródmieście I piętro zaraz. Oferty Kurjer Poznański zdr 51 784

13. SZUKA MIESZK.

Trzypokojowego
Grobla lub Starołęka. Zgłoszenia telefon 34-08. zdrg 51 800

15. POKOJE UMEBL.

Konopnickiej
15. I. zdr 51 774

16. SZUKA POKOJU

Próżnego
większego front. Oferty Kurjer Poznański zdr 51 285

Pokoju
poszukuje emerytowany oficer możliwie u samotnej, cena przystępna. Oferty Kurjer Poznański zdr 51 772

18. DZIERŻAWY

Majątek
720 mórg, inwentarze kompletne blisko Poznania, tenuta 80 funtów. Objęcie 30 000 zł w tem roczna dzierżawa. Oferty Kurjer Poznański zdr 51 787

21. LICYTACJE

Lokal Licytacji, Wroniecka 4, I. p.
sprzeda z likwidacji pochodzące pianino, fortepian, garnitur klubowy w skórze, kompletną jadalkę, sypialkę, biurka, kanapy, tapczany, lustra, lampy wiszące i stojące, szafy, umywalki, szyfonierki, maszynę kuśnierską, maszynę Singera okrętkę, szafy żelazne, Expressaparat i wiele innych przedmiotów. (Lokal otwarty 8.00 do 18.00.) Pg 2 605-5.82

23. ROZMAITE

Akuszerka
Kleinwächterowa Poznań — centrum. Romana Szymańskiego 2, pierwsze piętro lewo, drugi dom od placu Świętokrzyskiego. zdg 46 645

Akuszerka
Krajewska Strzelecka 2 przy Świętokrzyskim przyjmuje udziela porady pomocy. zdg 47 349

24. NAUKA

Tańczyć
wyuczam dobrą metodą, zespoły starszych, młodzieży i dzieci. Na życzenie lekcje w domach prywatnych, dobre referencje. Łaskawe zgłoszenia: Zielona 3, Ola Antoszewska. zdrg 51 802

Który
z panów profesorów zamieszkałych na Wildzie przysposobi chłopca ze 7 kl. szkoły powszechnej do gimnazjum, specjalnie matematyka, polskie. Oferty z podaniem warunków do Kurjera Poznańskiego zdrg 51 771

JESZCZE większe obroty niższe ceny
są HASŁEM mego
BIAŁEGO TYGODNIA
od poniedziałku, 28 b. m
Bielizna — Płótna — Firany — Kołdry Pończochy - Wyprawy
J. SCHUBERT
Fabryka Bielizny — Dom Płócien
Poznań, ulica Wrocławska 3.
Pg 2 084-4.27

Energiczny
korepetytor udziela tanio pomocy nauce. Przygotowywuje solidnie skutecznie do gimnazjum. Szymańskiego 4 — 5. zdg 51 609

Kursy
stenografji pisania maszyna rozpoczynam 6 lutego. Poznań, Kantaka 1. — 6. zdg 46 902/3

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Poszukuje
sprzątania na pół dnia lepsza dziewczyna. Łaskawe zgłoszenia Kurjer Poznański p 1902

Skotarz - dojarz
poszukuje posady z dwoma zaciążnikami. Oferty Kurjer Poznański zdr 51 779

Dziewczyna
uczciwa z prowincji poszukuje posady do wszystkiego z szyciem lub bez. Oferty Kurjer Poznański zdr 51 773

Krawcowa
poszukuje posady po domach, dobry krój, 2.— dziennie. Oferty Kurjer Poznański zdg 51 221

Książkowy
z długoletnią praktyka poszukuje zajęcia przy zakładaniu i uporządkowaniu zaniedbanych ksiąg, tanio. Oferty Kurjer Poznański zdg 51 144

Samodzielny
czeladnik rzeźnicki przyjmie posadę zaraz lub później. Oferty Kurjer Poznański zdg 51 313

Fotolaborantka
poszukuje posady. Skromne wynagrodzenie. Oferty Kurjer Poznański zdg 51 317

Ekspedjentka
poszukuje jakiejkolwiek posady. Skromne wynagrodzenie. Oferty Kurjer Poznański zdg 51 319

Retuszerka
poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 51 266

Uczciwa
wiejska służąca z gotowaniem szuka posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 51 267

Podróżujący
lat 27, dzielny, intensywny, pracował dłuższy czas w poważnej firmie markowej, prosi P. P. kupców, przemysłowców o zaofiarowanie stanowiska. Oferty Kurjer Poznański zdg 51 270

10-15 mórg ziemi
na Ratajach w całości lub częściowo na sprzedaż. Oferty pod zg 10 389 do Kurjera Poznańskiego

Emeryt
państwowy uczciwy groszową emerytura szuka zajęcia inkasenta portjera, woźnego, magazyniera lub administratora domów ewentualnie kaucja. Oferty Kurjer Pozn. zdg 51 558

28. ROZRYWKA

Fascynująca
Greta Garbo
apoteoza miłości
Królowa Krystyna
Kino „Sfinks". zdg 51 686

NOWINY *poświąteczne*

Przynoszą co poniedziałek rano
Wieści z Polski i ze świata
Sport — Nowiny Filmowe
Egzemplarz **10** gr
Do nabycia wszędzie.

Radjo - odbiorniki z głośnikiem już od zł 150. Baterje anodowe i akumulatory po najniższych cenach rynkowych. Żarówki, lampy radjowe, radjosprzęt, wszystko najtaniej w firmie dg 920
„Żarówka" Poznań, Al. Marcinkowskiego 16 Tel. 54-91 przy kościele św. Marcina

programy radjowe

WARSZAWA

Poniedziałek, dn. 4. 2. 1935 r.

6.45 audycja poranna; **12.10** muzyka salonowa; **13.00** dziennik południowy; **13.05** zespołowe fragmenty operowe (płyty); **15.30** wiadomości o eksporcie polskim; — **15.35** przegląd giełdowy; **16.45** lekcja niemieckiego (Tr. ze Lwowa); **17.00** orkiestra Wiktora Tychowskiego; **17.25** „Skrzynka pocztowa"; **17.35** pieśni włoskie w wykonaniu Umberto Macneza; **17.50** pogadanka Brunona Winawera; **18.00** „Skrzynka pocztowa rolnicza"; **18.10** przegląd filmowy; — **18.15** koncert kameralny w wykonaniu Warszawskiego Kwartetu Smyczkowego; **18.45** „Zagadki muzyczne" dla dzieci (Tr. ze Lwowa); **19.00** audycja żołnierska; — **19.25** chwilka społeczna; **19.30** „Polacy z nad Wielkich Jezior" — wygł. p. Stanisław Gąsiorowski. (Feljeton); **19.50** wiadomości sportowe; **20.00** „Od piosenki do piosenki". Dwa fortepiany: Petersburski i Henrykowski oraz Astron i Stefan Sas (śpiew); — **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** „Jak pracujemy w Polsce"; **21.00** koncert orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga; **22.00** koncert reklamowy; — **22.15** „Dziś przygrywają do tańca najsłynniejsze orkiestry świata" (płyty).

POZNAŃ

Poniedziałek, dn. 4. 2. 1935 r.

Poznań — **13.05** wyjątki z filmów dźwiękowych; **17.25** skrzynka pocztowa; **18.00** skrzynka rolnicza; **19.25** „Konjunktury dla rozwoju szybownictwa w Wielkopolsce" wygł. p. Cz. Firko.

ZAGRANICZNE

Poniedziałek, dn. 4. 2. 1935 r.

Hilversum — **22.55** „Semele" oratorjum Hendla. **Radjo Paris** — **21.00** „Król z Yvetot" opera J. Iberta. **Koenigswusterhausen 12 do 15** koncert; **16.00** koncert; **17.45** koncert fortepianowy; **19.00** muzyka lekka; **20.15** płyty; **21.10** słuchowisko. **Kopenhaga** — **20.00** z operetek Fala i Kalmana; **20.45** odczyt; **21.10** z klasycznych oper paryskich. **Budapeszt 18.20** koncert wokalny; **19.41** koncert symfoniczny. **Beromünster 19.50** koncert symfoniczny. **Wiedeń** — **20.00** koncert symfoniczny; **21.50** pieśni ludowe; **22.50** muzyka taneczna. **Kolonja** — **20.10** wesoła muzyka wiedeńska. **Rzym** — **20.45** koncert orkiestry; **22.00** koncert orkiestry wojskowej.

Humor zagraniczny

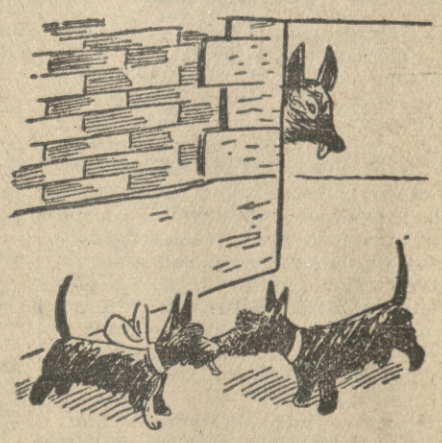

— Chodźmy stąd. Na rogu stoi pies policyjny.
(„London Opinion"). S. F.

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter** Poznań, Ostrów Wielkp

Przedpłata na miesiąc luty 1935 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,14, kwartalnie zł 12,40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7,50, w innych krajach zł 9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr., na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr, na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr, przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne" do g. 11.30, w dni przedświąteczne do godz. 11.15, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówk.): słowo nagłówk. (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matryc., wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materjał poświęcony danej uroczystości.
Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149